Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 8 lutego 1906. Nr. 37.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.— Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Przesilenie na Węgrzech.

Co dalej?

Piszą nam z Wiednia:

Sytuacya, wskutek zerwania przez Koronę układów, zaostrzyła się znowu — i z niepokojem spoglądać trzeba w przyszłość.

Faktem jest, że baron Fejervary utrzymał się przy władzy, stanowisku i nie zamierza wcale ustąpić. Jakże będzie jednak dalej rządzić? Chyba zupełnie **absolutystycznie**, narażając się na tem gwałtowniejszy opór ze strony opozycyi węgierskiej, na tem ostrzejszą walkę w komitatach. Absolutyzm, już nie maskowany ale otwarty, miałby najfatalniejsze konsekwencye dla całej monarchii — a przy znajomości historyi węgierskiej nie sposób przypuścić, aby absolutyzm zwyciężył.

Jakkolwiek zatem rozbicie układów między królem a koalicyą wywołało wielki pessymizm zarówno w sferach rządowych, podnoszą się głosy, że **rokowania znowu będą podjęte** i że ostatecznie przyjdzie do zgody jeszcze przed 1 marca.

Jakie bowiem następstwa pociągnęłoby stanowcze zerwanie układów? Przedewszystkiem bar. Fejervary musiałby *rozwiązać Izbę poselską bez naznaczenia terminu wyborów*. To pierwszy krok wyraźnie absolutystyczny. Potem przed 1 marca nadałby na własną odpowiedzialność i bez uchwały sejmu moc obowiązującą *traktatom handlowym z zagranicą*. To już drugi krok, jeszcze bardziej absolutystyczny. Co byłoby z rekrutami i z podatkami? Ani armia, ani skarb węgierski nie wytrzymają ubytku dłuższego rekrutów i podatków. Baron Fejervary zatem prędzej czy później sięgnie — bez uchwały sejmu — i po *rekruta i po podatki*. Gdy raz **zamach stanu** nastąpi, odwrót dla Wiednia stanie się trudniejszym, aniżeli jest dzisiaj. Dlatego trudno uwierzyć, aby istotnie nie miało przyjść do kompromisu.

W przeciwnym razie już nie tylko Węgry same, lecz oba państwa, Austrya i Węgry podążą ku eksperymentom natury bardzo a bardzo niebezpiecznej.

Z KRAJU.

Rozstrzaskał głowę o kupę kamieni.

Z Krosna donoszą: Cielenkiewicz, weterynarz starostwa w Krośnie, jadąc 2 b. m. o godzinie 9 rano z domu do kościoła, wskutek spłoszenia się konia, uderzył tak nieszczęśliwie głową o kupę ciosowych kamieni na gościńcu rządowym złożonych, że zginął na miejscu. Cieszył się on ogólną sympatyą w mieście i okolicy. Oburzenie panuje na władze, które zarządziły złożenie kup kamienia ciosowego na gościńcu rządowym w najwęższym prawie punkcie tegoż, w miejscu, gdzie panuje wielki i nieprzerwany ruch komunikacyjny, konny i pieszy, jest to bowiem główne i jedyne połączenie miasta z koleją.

Zakopane. (*Szkarlatyna. — Elektryczność. — Wójt. — Pogoda*). Szkołę ludo-

Bęben Sahary.

(Z angielskiego).

—o—

Mieszkańcy Sahary odznaczają się nadzwyczajną zabobonnością. Kto pozna ich bliżej, podróżując po pustyni, słuchając ich opowiadań o mirażach, odgłosach tajemniczych i błędnych ognikach Sahary, ten mimowoli przejąć może wschodnią ich łatwowierność i stracić zdrowy rozsądek. Być może, że winna temu bezgraniczna przestrzeń ze złocistymi piaskami i ciemnobłękitnym horyzontem. Kto wie? Często jednak okoliczności tak się składają, że przypadek stwierdza, iż niektóre przynajmniej wierzenia nie są bezzasadne. W Saharze możliwe jest to, co w Europie zdawałoby się nieprawdopodobnem.

Jedno z takich niewyjaśnionych zjawisk wywarło na mnie silne wrażenie. Beduini mówią, że w pustyni, zdala od mieszkań ludzkich, wśród nieskończonych piaszczystych wzgórzy, podróżni słyszą niekiedy wyraźne bicie w bęben. Słychać je, to rzadkie i wyraźne, prawie nad samem uchem, to znów głucho ginące w oddaleniu. Podróżni spoglądają dokoła ze zdziwieniem i napróżno wpatrują się w przestrzeń. Aż do samego horyzontu nic w pustyni nie widać, a tymczasem dziwne dźwięki nie milkną. Mieszkańcy Sahary wierzą, że odgłos bębna w pustyni przepowiada nieszczęścia i że przynajmniej jedna osoba z tych, co go słyszą, skazana jest na śmierć.

Opowiadano mi wiele smutnych wypadków, które poprzedzał ten złowrogi odgłos bębna. Aż pewnego razu, podczas nocy, spędzonej w pustyni, zdarzyło mi się samemu być świadkiem podobnego zdarzenia. Pozostanie ono na zawsze w mej pamięci.

Zapadał wieczór wiosenny. Zjeżdżałem powoli z piaszczystego wzgórza w towarzystwie młodego Araba i Murzyna. — W dole, u stóp moich, widać było kilka chat ubogich. Była to mała wioseczka, oaza, znana pod nazwą Sidi-Massarli.

Cały dzień od samego świtu spędziłem na siodle, byłem bardzo znużony i głodny. Podróż po bezludnej, jednostajnej pustyni, pod palącymi promieniami słońca zmęczyła mnie do niemożliwości, a wolny, miarowy galop zmęczonego konia tak rozkołysał, że odchodziłem prawie od przytomności.

W Sidi-Massarli miałem zatrzymać się na nocleg. Ściągnąłem lejce i z trudnością podnosząc powieki — spojrzałem w dół.

Oaza była mała. Kilka drzew palmowych otoczonych ogrodzeniem z brunatnej gliny, pochylało się nad stawkiem, napełnionym żółtą stojącą wodą. Na zewnątrz ogrodzenia stały rozrzucone chaty, lepione z gliny, z dachami z drzewa palmowego, o wązkich drzwiach. Chat było pięć najwyżej. Nieco opodal, u stóp wysokiego wzgórza, stał osobno domek nieco czyściejszy kryty czerwoną dachówką, o wązkich okienkach. Był to hotel dla podróżnych. Obok znajdowała się otwarta stajnia dla koni i mułów. W pobliżu szemrało małe źródełko.

Dokoła oazy rozpościerała się pustynia, zasiana falistemi, piaszczystemi wzgórzami, które gdzieniegdzie przegradzały kamieniste płaszczyzny, upstrzone białemi plamami saletry.

Jedynemi w tej chwili żywemi istotami w Sidi-Massarli było troje koźląt, skaczących dokoła stawku, kilka gołębi, siedzących na czworokątnej wieżyczce strażniczej i czarny osiołek, spokojnie leżący na kupie śmieci. Tylko odzież, rozwieszona na glinianej ścianie, wskazywała, że tu mieszkali ludzie.

Zrywał się lekki wiatr. Czerwonawe promienie zachodzącego słońca oświecały pustynię.

Zdawało mi się, że nawet w najprzykrzejszym śnie nie widziałem miejscowości tak samotnej, tak ponurej.

Nagle koń mój zarżał. Na przeciwległem za wioską wzgórzu, ukazał się biały koń arabski i mignął czerwony płaszcz jeźdźca. Był to spahis, konny żołnierz

wą na razie otwarto, ale nie wiadomo jeszcze, czy znowu zamkniętą nie zostanie. Wypadków szkarlatyny jest obecnie 7 i 2 w rekonwalescencyi, 3 w szpitalu, 2 w domach.

Rada gminna uchwaliła, że oświetlenie elektryczne ma podjąć gmina we własnym zarządzie. Plan jest taki, żeby przedsiębiorstwo budowy zakładu elektrycznego (fabryki), wystarało się o pożyczkę na pokrycie kosztów, a gmina ma ją spłacać i amortyzować. Jeżeliby ten plan został przeprowadzony i opłaty od lamp ustanowiono normalne, to komisya klimat. nie potrzebowałaby oglądać się za osobnem dla siebie przedsiębiorstwem, lecz weszłaby w rokowania z gminą.

Tymczasem pan wójt dalej wymyśla utrudnienia i szykany, komisya klimatyczna pełni za gminę — jak to wiadomo z mowy p. Rottera — liczne obowiązki, lecz gmina jest obowiązaną koszta pokrywać. Komisarz asygnuje, a kasa gminna winna wypłacać. Tymczasem wójt dr Chramiec wypłat odmawia, byle dokuczać i utrudniać wszelkie niezbędne zarządzenia, a nadto kazał, żeby jego niewolnicy w radzie uchwalili, aby kasa asygnat komisarza nie wypłacała, lecz odsyłała do wójta po zatwierdzenie — ten zaś odmawia. Uchwała ta jest nonsensem, gdyż komisarz i komisya nie jest urzędnikiem gminy, nie jest podwładnym wójta, ale urzędem ponad radą i wójtem, któremu poruczono ważne funkcye gminne, gdyż ich gmina nie spełniała należycie. Kiedyż nareszcie wyższe władze zajmą się tutejszym chaosem i swawolą?

Sanna jest ciągle wyborna; sport nartowy się przyjął, jest też i ślizgawka. Bratnia pomoc otwiera wystawę obrazów; jutro koncert Melzera; afisze raz wraz zapowiadają odczyty, a drużbowie wesel gazdowskich kukają po ulicach.

Z Wadowic piszą nam: Kółko amatorskie „Zgody“ odegrało sztukę „Dla świętej ziemi“ w sali „Sokoła“ pod kierunkiem p. Stefana Kotlarczyka. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze, jednak publiczność nie dopisała.

„Szpiegostwo na rzecz Rosyi“. Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący list: W znanej sprawie „Szpiegostwo na rzecz Rosyi“, o której dzienniki niedawno się rozpisywały umieszczając korespondencye na zupełnie fałszywych informacyach polegające, proszę najuprzejmiej o umieszczenie tych kilku szczegółów w łamach poczytnego szan. pisma. Jedynie z powodu, że geometra rządowy w Kętach wydał kopie z mapy katastralnej pewnemu inżynierowi górniczemu, zamieszkałemu przypadkowo w Królestwie Polskiem, usiłowano na podstawie denuncyacyi pewnego indywiduum bez czci, rozdmuchać sprawę do niebywałych rozmiarów, kompromitując człowieka nieposzlakowanego charakteru, przeciw któremu nawet owe niecne indywiduum, którego nazwisko podamy w swoim czasie do publicznej wiadomości, nie miałoby nic do zarzucenia. Dnia 14 go stycznia b. r. sędzia śledczy przeprowadził w biurze i prywatnem mieszkaniu wspomnianego geometry możliwie najściślejszą rewizyę, która jednak nie wydała najmniejszego rezultatu. Pomimo tego prokurator państwa zarządził uwięzienie śledcze i wśród ciemnej nocy, żandarmi odwieźli człowieka zupełnie niewinnego, oderwanego od żony i dziecka, do sądu obwodowego w Wadowicach. Tylko szlachetności serca sędziego zawdzięczyć należy, że nie odwieziono obwinionego skutego jak zwykłego zbrodniarza, na co żandarm napierał, jakoby nakazywała mu to jego instrukcya. Wbrew oczekiwaniom denuncyanta i tych, którzy go do tego namówili, wydała kompetentna w tym wypadku komenda korpuśna w Krakowie orzeczenie, że cała ta sprawa nie ma nic wspólnego z szpiegostwem. To spowodowało uwolnienie obwinionego z więzienia śledczego niszcząc wszelkie nadzieje tych panów, którzy za wykrycie szpiegostwa spodziewali się wielkich nagród i orderów. Oszczercę jednak kara nie minie, gdyż nawet żyd niewinnie cierpieć nie może. Na zakończenie sprawy sąd obwodowy w Wadowicach oświadczeniem prokuratora państwa, iż nie znajduje podstawy do dalszego sądowego ścigania i postanowieniem sędziego śledczego z dnia 27 stycznia, śledztwo dalsze zaniechane zostało.

Hygieniczne wskazówki na zimę.

„Zahartowani“ ludzie, którzy latem i zimą ubierali się jednakowo, trafiają się coraz rzadziej. Każda nowa teorya wzbudza fanatyzm w neofitach; działo się to również z zasadą hartowania, która miała namiętnych, rozszalałych niemal wyznawców, przypłacających to zdrowiem, a nieraz życiem. W epoce, gdy ks. Kneipp, jako *panaceum* na wszelkie dolegliwości „wynalazł“ zimną wodę, stosowano ją na prawo i lewo, często na opak, z najrozmaitszymi rezultatami, aż wreszcie „sparzywszy się“ na zimnej wodzie — jeśli można użyć tych słów w zestawieniu, ludzie poczęli... chuchać dla rozgrzewki. I oto dziś nabieramy rozsądku, zaczynamy pojmować, że niema środków uniwersalnych, że najhygieniczniejsze lekarstwo nie może być stosowane na chybił trafił, bo staje się trucizną.

Tak samo z noszeniem jednakowej odzieży zimą i latem; po szeregu smutnych doświadczeń zrozumiano, że jest to dobre w krajach o równomiernej we wszystkich porach roku temperaturze. W naszym klimacie, wewnętrzna ciepłota ciała zimą i latem jest tak odmienną, że nie uwzględniać tego jest szaleństwem. Zwierzęta stref północnych, zmieniające sierść na zimę, są najlepszą dla nas w tej mierze nauką poglądową. Każdy zresztą człowiek dorosły zachowuje się według własnych pojęć hygienicznych — błędnych lub słusznych, to jego rzecz; ale nikt nie ma prawa narażać dzieci, nawet własne na eksperymenty, które one mogą przypłacić zdrowiem, a niekiedy życiem.

Rodzice powinni uwzględniać przepisy hygieniczne, nie zaś czynić na dzieciach próby w imię jakichś *sui generis* pojęć o zdrowotności. Ileż to razy spotyka się na ulicy mamę, prowadzącą, właściwie wlokącą za rękę chłopczyka z gołemi łydkami i obnażoną szyją. Posiniała skóra i cała postawa dziecka świadczy, że mu zimno; matka widzi to, ale nie chce uwzględnić, bo zamierzyła sobie hartować synka. Zamiar dobry, ale czy sposób wykonania — właściwy?

Każdy wydatek ciepłoty, poniesiony przez

---

muzułmanin, widocznie spieszący również na nocleg do Sidi-Massarli. W ciszy wieczornej słychać było brzęk ostróg; wielkie czerwone buty jeźdźca skrzypiały, dotykając spiczastego siodła, z którego łęku zwieszał się sznur długi. Drugi koniec sznura był obwiązany dokoła człowieka, ciężko kroczącego po sypkim piasku.

Prawie jednocześnie ze spahisem wjechałem do wioski i obaj znaleźliśmy się u drzwi hotelu. Na progu ukazał się śniady, jednooki Arab i obejrzał nas uważnie.

Był to zapewne gospodarz hotelu, gdyż w ręku trzymał klucz ogromny. Zeskoczyłem ciężko na ziemię, a gospodarz zwrócił się do przewodników moich z pytaniami, kto jestem i skąd jadę. Takiemu samemu badaniu poddał następnie spahisa i jego towarzysza.

Spahis był to piękny, młody Arab, wysoki, zgrabny, smukły. Czarne, przenikliwe oczy jego spokojnie spoglądały na mnie. Siedział na swym ognistym koniu jak posąg marmurowy i czekał cierpliwie, aby gospodarz puścił nas do domu.

Spojrzałem na jego towarzysza. Był to wspaniale zbudowany olbrzymi Murzyn, o pięknej, tajemniczej, sfinksowej twarzy. Czarne, szerokie brwi rzucały cień na ogromne oczy. Oddychał z trudnością. Wielkie krople potu płynęły po czarnej jego skórze, spadały na obnażone ręce i pierś potężną. Podarty burnus zaledwie trzymał się na szerokich barkach. Na ponurej, jakby zastygłej twarzy malowało się niezmierne znużenie. Stał ze spuszczonemi oczami, a ręce zwieszały mu się z ramień bezwładnie.

Nagle spahis szarpnął za sznur, Murzyn zbliżył się do konia, spojrzał na mnie, wyciągnął rękę i miękkim głosem odezwał się po arabsku:

— Daj mi cygaro. Sidi!

Spełniłem prośbę jego, nie zapominając równocześnie o spahisie. Takie było spotkanie moje z tymi ludźmi, których z pewnością nie prędko zapomnę.

W Saharze łatwo się zawiera znajomości. Podczas gdy jednooki Arab odprowadzał konie nasze do stajni, a obaj przewodnicy moi, którzy weszli już do domu, rozpakowywali żywność i wino, przywiezione na mule, rozmówiłem się ze spahisem, który wcale nie źle mówił po francusku. Opowiadał mi, że celem jego podróży jest El-Arba, dokąd kazano mu przyprowadzić człowieka, przywiązanego do siodła, i że czeka go jeszcze daleka droga po noclegu w Sidi-Massarli.

— Co to za człowiek — zapytałem. — Jeniec?

— To zabójca — odparł spokojnie spahis.

Spojrzałem powtórnie na czarnego olbrzyma, który obcierał pot z czoła ogromną ręką. Uśmiechnął się do mnie i kiwnął głową twierdząco.

— Czy on rozumie po francusku? — zapytałem.

— Trochę.

— Popełnił zabójstwo?

— Tak, w Tunisie, gdzie był dawniej rzeźnikiem, a potem zarżnął kogoś.

— Za co?

— Nie wiem, sidi. Zapewne z zazdrości. Przesiedział już pięć lat w więzieniu.

— Po cóż prowadzisz go do El-Arba?

— To jego miejsce rodzinne. Został wypuszczony na wolność, ale zabroniono mu mieszkać w Tunisie. Z pewnością zwaryuje z tęsknoty po swojej Ajaczucz, tancerce z kawiarni nad jeziorem. Wolałby zostać w więzieniu, aby go tylko nie wysyłano z Tunisu, aby tylko mógł mieszkać w jednem z nią mieście, chociażby nie widząc jej. Pierwszego dnia biegł za koniem moim i przeklinał mię za to, że go odprowadzam. Ale teraz ma pełne gardło piasku i przestał krzyczeć.

Spętany olbrzym znów uśmiechnął się do mnie. Pomimo olbrzymiego wzrostu i żelaznych mięśni, wydawał się pokornym i cichym.

Zaciekawiła mnie historya jego miłości ku tancerce i pragnienie poświęcenia wolności, aby tylko mieszkać w tem sa-

nasz organizm, pokrywa się, dzięki materyałom palnym, wprowadzanym do organizmu przez spożywane pokarmy; ale to, co zjadamy, idzie nietylko na rozgrzanie ciała, lecz także na pokrzepienie kości, nerwów i na odnowienie tkanek. W okresie rozwijania się i rośnięcia po za tem jadło dostarcza, że tak powiem, materyału budowlanego.

Otóż jeśli zbyt wielka część przyjmowanego pożywienia obracana jest jako paliwo, inne zadania organizmu na tem cierpią, a więc proces rośnięcia odbywa się zbyt powolnie, muskuły nie rozwijają się prawidłowo, krążenie krwi jest nieregularne, nerwy nie dość odporne. A najgorsza, iż ten system hartowania — bywa stosowany właśnie do dzieci wątłych, pozbawionych apetytu, dla których jest tem zgubniejszy.

— Robię, co mogę, ale nic nie pomaga — skarży się nieraz matka, nie domyślając się, że „robi, co może", aby dziecku zaszkodzić.

Zbyt lekkie ubieranie dzieci podczas zimy jest poprostu rabunkowym systemem gospodarczym; — zagarniamy naszym dzieciom samowolnie ten zapas ciepłoty, który ma mu sił dodawać i obracamy go w niwecz. Najszkodliwszem jest obnażanie szyi, gdyż ochładza to nietylko samą szyję, lecz krzyż i piersi. Ciepła warstwa powietrza, nagromadzona skutkiem ciepłoty ciała pomiędzy skórą a odzieżą, ochładza się, wychodzi na zewnątrz, jak dym przez komin. Miękki, lekki i szczelnie przylegający do szyi kołnierz zapobiega temu marnowaniu ciepła. Tak samo szkodliwemi są krótkie skarpetki, odsłaniające łydki. Jedynie racyonalne podczas zimy — są pończochy wełniane do kolan.

Zwolennicy hartowania powiadają, że organizm przyzwyczaja się do takiej odzieży, i że go to zabezpiecza od zaziębień. Do uczucia chłodu organizm przywyknąć może, ale czyni się przez to wyłom w budżecie ciepłoty. Należy odróżnić przyzwyczajenie i uczucie chłodu lub ciepła materyalnego działania odzieży, na regulowanie ciepłoty w organizmie. Przyzwyczajenie nie wpływa na ilość materyałów palnych, tak samo nie reguluje ono stopnia, w jakim to paliwo idzie na pożytek, a w jakim na szkodę.

Hartowaniu sprzyja krótkie i silne ochładzanie z następującą zaraz po nim reakcyą, nie zaś, broń Boże — długotrwały ubytek ciepłoty.

Stwierdzono, że ochładzanie ciała przez czas dłuższy, zwiększa skłonność do przeziębień. A zatem bądźmy ostrożni z narażaniem dzieci na chłody zimowe.

Krwawy ślub.

Jak donoszą pisma włoskie, w tych dniach w mieście sardyńskiem Sassari miał się odbyć ślub niejakiego Ruina z Antoniną Sanna.

W chwili, gdy orszak ślubny wkroczył do kościoła, z tłumu widzów wyskoczyła młoda kobieta i błyskawicznym ruchem dobywszy sztyletu, pchnęła nim w piersi Ruina, wołając: „Patrzcie, abyście wiedzieli. Jestem Anna Delogu. Ten człowiek zrobił mnie matką i opuścił z dzieckiem. Otrzymał więc to, na co zasłużył!"

Ciężko ranionego i okrytego krwią pana młodego złożono na przyniesione nosze, a ponieważ rana okazała się śmiertelną, przeto panna młoda zwróciła się do księdza z błaganiem, aby dokonał obrzędu zaślubin, ponieważ i ona czuje, że niebawem zostanie matką. Kapłan, ulegając tym prośbom, ślubu udzielił, a w kilka minut potem Ruino skonał.

Niemieckie dzieci.

Do jakiego zaś stopnia są zmateryalizowane dzieci niemieckie, niech posłuży za dowód fakt następujący. Tygodnik bawarski „Der Wegweiser", wychodzący w Würzburgu, ogłosił dla 8 do 13-letnich chłopców ankietę z zapytaniami: jakiby zawód pragnęli obrać. Wszyscy oświadczyli, że chcieliby tylko te zawody obrać, które jak najwięcej pieniędzy przynoszą. Jeden nawet chce zostać rano handlarzem bułek i mleka (wiadomo, jak je Niemcy fałszują), popołudniu kupcem, wieczór zaś grać w knajpie do tańca. Najwięcej chce zostać bankierami, a wielu oświadczyło gotowość zostania milionerami, „którzy nic nie robią, a przecież mają dużo pieniędzy". Wielu chce zostać cukiernikami, ponieważ szewcy, rzeźnicy, masarze i inni rzemieślnicy mogą się łatwo narazić na ciężkie okaleczenie ciała. Amatorzy lokajstwa uzasadnili swą chęć zostania nimi tem, że „cały dzień" nic nie robią i jeżdżą, a przecież „mają pieniądze", „a muszą mieć pieniądze, ponieważ są opaśli i jest im z tem dobrze". Naturalnie bardzo wielka liczba okazała chęć karyery wojskowej, „aby się pokłonić cesarzowi i dostać za to order i wielką" pensyę", albo dlatego, „aby na wojnie mordować wrogów i zabrać im kosztowności" (jak w r. 1870—71), albo „aby pojechać do Afryki, wymordować wszystkich dzikich, móc sadzić jak najwięcej kokosów, gdyż są dobre", albo wreszcie na to, „aby potem zostać policyantem". Kilku chce zostać balwierzami, „ponieważ goście opowiadają dużo nowości", jest także amator probostwa, „ponieważ proboszcz nie potrzebuje się żenić i ma dużo pieniędzy". Nie brakło także amatorów stanu nauczycielskiego, mających na myśli idealny cel „bicia małych chłopców". No! i t. d. „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?" Oto naród prawdziwie „bojący się Boga!" Pfui! Stokroć pfui!

Co słychać w mieście?

Kraków. [illegible] lutego.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Jana z Math. — Jutro w piątek Apolonii p. m. — Pojutrze w sobotę Scholastyki p.

Czwartek.

Teatr miejski. „Dwużeniec", kom. w 4 akt. Al. Mańkowskiego.

—o—

Kierownik ministerstwa oświaty posunął profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Alojzego Bunscha do VII-mej klasy rangi.

mem, co i ona, mieście. Żal mi go było szczerze.

— Jak się nazywasz? — zapytałem.

— Mohammed Boazis, a moje imię jest Said — odparł spahis.

Chciałem się przejść trochę, aby wyprostować zesztywniałe nogi i zarazem obejrzeć bliżej Sidi-Massarli. Zapaliłem cygaro i postąpiłem już kilka kroków.

Sidi chce się przejść? — zapytał spahis, patrząc chciwie na cygaro moje.

— Tak!

— Ja przeprowadzę pana, Sidi.

— Ależ ten nieszczęśliwy upada ze znużenia! — zauważyłem, wskazując na przestępcę.

— To nic nie znaczy. Pójdzie za nami.

Spahis pociągnął za sznur i ruszyliśmy. Murzyn, jak zmęczone zwierzę, powlókł się za nami.

Wieczór zapadał. Chłodny, szary zmrok zwisał nad pustynią. Wiatr zrywał się coraz silniejszy i pędził przed sobą ziarnka piasku. Murzyn miał na nogach podarte skórzane pantofle i szuranie ich po suchym piasku przykre na mnie robiło wrażenie.

Spahis nie przestawał patrzeć na moją kieszeń. Musiałem dać mu jeszcze cygaro. Wziął je z radością. Odwróciłem się także ku przestępcy, ale spahis tak zmarszczył czoło, że czemprędzej schowałem cygarnicę. Zrozumiałem, że nie należy budzić w Arabie gniewu przeciwko bezbronnemu Mohammedowi.

W ciągu pięciu minut obszedłem dokoła Sidi-Massarli. Zajrzałem nawet do domku, który nosił dumną nazwę „Kawiarnia mauretańska". W kawiarni, na niskiej glinianej kanapce siedzieli dwaj Arabowie i grali w karty.

— Po obiedzie przyślę tu po kawę — pomyślałem sobie.

Mieliśmy już wrócić do hotelu, gdy nagle przyszła mi myśl dziwaczna do głowy. Chciałem zostać sam w niezmiernej pustyni, tonącej w gęstym mroku nocy bezksiężycowej. I wioska Sidi-Massarli także nie mogła się pochwalić ożywieniem, ale w każdym razie byli tam ludzie.

Postanowiłem wdrapać się na wzgórze, na którem przed godziną ujrzałem spahisa, potem zejść w jar i posiedzieć tam kilka minut, nie widząc nikogo, odetchnąć świeżem powietrzem, popatrzeć na ciemny błękit nieba, jednem słowem, poczuć wielką Saharę.

Pragnąc uwolnić się od swoich uprzykrzonych towarzyszów, zaproponowałem spahisowi, aby pozostał w Sidi-Massarli i napił się kawy na mój rachunek.

— Dokąd pan idzie, Sidi?

— Za to wzgórze, by...

— Ja pana przeprowadzę.

— Ależ jesteś zmęczony, a filiżanka...

— Przeprowadzę pana...

Zwyczajem Arabów, uważał mnie już za swoją własność. Rano, przy odjeździe z pewnością żądać będzie wynagrodzenia za to, że pomimo głodu i znużenia, towarzyszył mi w niebezpiecznej wycieczce dokoła Sidi Massarli. Wiedziałem, że opór byłby daremny i nie odezwałem się ani słowa.

Za kilka minut wszyscy trzej byliśmy już za wzgórzem w samotnej pustyni. Wioska zniknęła gdzieś.

* * *

Samotność ogarnęła nas zupełnie. Dokoła ciągnęły się fale wzgórz piaszczystych, najdziwaczniejszych kształtów. W ciemności bielały plamy saletry. Gdzieniegdzie poruszały się suche badyle, kołysane wiatrem.

Spahis w wspaniałym czerwonym płaszczu, ze strzelbą i szablą; znużony więzień w podartym burnusie, pełen dumy, mimo sznura, emblematu niewoli — stanowili, jak mi się zdawało, nieodłączną właściwość pustyni i wbrew oczekiwaniu obecność ich nie psuła nastroju. Prędzej ja sam, w europejskiem, wykwintnem ubraniu, byłem nie na miejscu. Zaledwie to pomyślałem, oglądając się ze złością, gdy nagle za wzgórzami, na lewo od nas rozległy się dziwne dźwięki.

(Dokończenie nastąpi).

Odznaczenie. Wskutek odznaczenia p. J. N. Hocka kapelmistrza 13 p. p. medalem honorowym z powodu 35 letniej służby wojskowej, odbyła się w dniu 5 b. m. w tutejszem kasynie oficerskiem uczta, podczas której pułkownik p. Raffay w dłuższem przemówieniu podniósł zasługi jubilata tak w zakresie jego zawodu, jako też pod względem przymiotów towarzyskich, które mu w szerokich kołach ludności miasta naszego licznych zjednały przyjaciół. Z okazyi jubileuszu korpus oficerski ofiarował p. Hockowi kosztowny serwis srebrny, zaś małżonce jego wręczono bukiet wspaniały.

Ze spraw miejskich. Onegdaj odbyło się posiedzenie komisyi kanalowo-drogowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego. Na posiedzeniu tem przyjęto wykonany przez budownictwo miejskie projekt podziału miasta na rewiry, które zostaną oddane pod opiekę radców miejskich, a członków komisyi drogowo-kanałowej.

W końcu toczyła się dłuższa dyskusya nad sprawą wyasfaltowania ul. Szpitalnej.

Jatki miejskie. We wtorek odbyło się posiedzenie komisyi drożyźnianej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Przyjęto na niem sprawozdanie z prowadzenia jatek miejskich za czas czterech miesięcy i uchwalono to sprawozdanie przedłożyć radzie miejskiej na jednem z najbliższych posiedzeń.

Z gazowni miejskiej. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się w prezydyum miasta zaprzysiężenie nowomianowanych urzędników gazowni miejskiej. I tak w X randze mianowani zostali: adjunktami pp. Żurek Adolf, Misiąg Wojciech i Mikulski Floryan, kasyerem p. Schenker Karol, likwidatorem p. Drapela Emil, a inkasentami pp. Stanisław Górski i Stanisław Zarzycki.

W XI randze mianowani zostali: asystentami pp. Kapusta Jan, Okoń Franciszek i Sikorski Walenty. W końcu praktykantami manipulacyjnymi mianowani zostali pp. Zgierczyński Stanisław i Tchórzewski Rudolf, praktykantem manipulacyjnym p. Huppmann Michał, a magazynierem p. Władysław Lityński.

Restauracya Wawelu. Prezydyum miasta otrzymało wczoraj pismo od Wydziału krajowego z zawiadomieniem, że dnia 12 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się posiedzenie komitetu, powołanego dla odnowienia zamku królewskiego na Wawelu. Przedmiotem obrad będzie ustanowienie programu tych robót, które w bieżącym roku mają być wykonane.

Schronisko przy Morskiem Oku. Specyalna komisya Towarzystwa tatrzańskiego pracuje obecnie żywo nad sprawą budowy schroniska przy Morskiem Oku. Roboty rozpoczną się na miejscu z nastaniem odpowiedniej pogody. Tego roku uskutecznione będą roboty murarskie, w przyszłym roboty z drzewa. W tych dniach Tow. otrzymało reskrypt Wydziału krajowego, zawiadamiający o przyznaniu przez Sejm osobnej subwencyi 2500 kor. na budowę schroniska.

Z „Sokoła“ podgórskiego. Wieczorek patryotyczny urządzony 28 stycznia, ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, przyniósł pokaźny dochód, z którego część w kwocie 58 koron, przeznaczył wydział „Sokoła“ na głodnych w Warszawie i przesłał na ręce Związku Sokolego.

Przy tej sposobności, wydział składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy przez swój udział i pracę, przyczynili się do powodzenia wieczorku.

Włamywacze. Wczoraj aresztowała policya dwóch wyrobników, a mianowicie Ryszarda Korzystkę, 27-letniego Ślązaka i Bronisława Rechulę, liczącego lat 26, którzy przed kilku dniami włamali się do sklepu korzennego p. Tislowitza przy ul. Dietla l. 43 i skradli stamtąd skrzynkę sardynek, kilka paczek cukru, wiele czekolady, cukierków itd. Sprawcy część skradzionych towarów sprzedali, a część sami spożyli.

„Honorny“ rekrut. Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem r. Ursela, toczyła się rozprawa przeciw 23 letniemu Janowi Siemieniowi, wyrobnikowi z Rząski, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa. — Oskarżał radca prokurator Obtułowicz, a bronił adw. dr Lewicki. Stronę zaś poszkodowaną zastępował dr Heski.

Powodem zabójstwa — jak to zwykle na wsi bywa — była kłótnia w karczmie dnia 2 września z. r. między obwinionym, a Michałem Rączką, 55-letnim gospodarzem gruntowym. Po gorącej sprzeczce słownej rzucił się obwiniony z nożem na Rączkę i zadał mu kilka ciężkich ran w piersi. Ranny, odwieziony nazajutrz do szpitala w Krakowie, po długich cierpieniach zmarł w dziesięć dni później.

Siemień był nadto oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, popełnioną na osobie jednego z wieśniaków. Na drugi dzień bowiem po bitce z Rączką, obwiniony przyszedłszy do karczmy, rozpoczął zwadę z obecnymi tam wieśniakami, a następnie w ogólnej bitce poranił ciężko wieśniaka Franciszka Orłowskiego.

Podczas rozprawy tłómaczył się Siemień, że go Rączka zaczepił i „nastąpił na jego honor rekruta“; na wszystkie zaczepki długo nie reagował wcale i dopiero gdy Rączka z młotkiem w ręku rzucił się na niego, wówczas w obronie własnej użył noża. Co do Orłowskiego, to obw. zaprzeczył, by go poranił nożem, gdyż w czasie bójki nawet przy sobie noża nie miał.

Liczni świadkowie, którzy podczas obu powyższych zajść byli obecni w karczmie, nie zeznali żadnych obciążających szczegółów. — Z zeznań ich jednak można było sobie wyrobić obraz ogólnych takich krwawych zajść karczemnych po wsiach, które zazwyczaj kończą się zabójstwami i z młodych, niedoświadczonych parobczaków robią zbrodniarzy.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał Siemienia na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, a to tylko za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Natomiast od zarzutu zbrodni zabójstwa uwolnił trybunał obw., gdyż przysięgli odnośne pytanie zaprzeczyli.

Skazany wyrok przyjął.

Syn rzuca się z nożem na ojca. Dwudziestoletni Jan Wacław, powróciwszy nad ranem z całonocnej hulanki do domu, wszczął awanturę z ojcem, pensyonowanym konduktorem kolejowym, mieszkającym przy ul. Batorego l. 11 w Podgórzu.

Gdy ojciec zaczął robić synowi wymówki, że traci zdrowie i pieniądze na zabawy, ten rzucił się z dużym nożem kuchennym na ojca, i ugodził go kilka razy w piersi. Na szczęście cienki nóż zgiął się na grubem ubraniu ojca, który nie nie odniósł żadnej rany. Wyrodnego syna aresztowała policya i odstawiła do sądu.

Upadek z rusztowania. We wtorek popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe do Michała Opyrchala, cieśli, który przy robocie spadł z rusztowania w fabryce sody Wł. Libana w Borku Fałęckim, odnosząc liczne kontuzye i potłuczenia. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Na stacyi ratunkowej opatrzono w nocy z wtorku na środę dwóch robotników Maryana Palusińskiego i Jana Krzysiaka, obu poranionych ciężko nożami przez nieznanych napastników.

Ogień kominowy powstał przed dwoma dniami wieczorem przy ul. Józefińskiej l. 24. Pożar ugasiła miejska straż pożarna, pod kierunkiem naczelnika i przy pomocy czeladzi kominiarskiej p. Pałki. Na miejscu był także burmistrz p. Maryewski.

Śledztwo wykazało, że pożar powstał z winy lokatorki Sary Blitzowej, zajmującej mieszkanie na drugiem piętrze, która od dłuższego czasu nie wymiatała wcale sadzy z pieca.

„Głos Nauczycielstwa Ludowego“ jako organ kraj. związku nauczycielstwa ludowego, pod redakcyą Stanisława Nowaka, wychodzić będzie raz w miesiącu, począwszy od lutego 1906 w Krakowie. Roczna prenumerata 2 k. 40 h. Adres: ul. Powiśle l. 4 Kraków.

Sześćdziesięcioletni dwużeniec. We wtorek aresztowała podgórska ekspozytura policyi Michała Fularza, 61 lat liczącego wyrobnika, pod zarzutem bigamii.

Fularz, jeszcze przed dwudziestu kilku laty, ożenił się w Gnojniku pod Brzeskiem, z Maryą Wiśniowską. Widocznie pożycie małżeńskie nie smakowało mu, dość, że pewnego poranku spakował swe manatki, zabrał trochę pieniędzy i uciekł żonie. Po długiej wędrówce osiadł nareszcie w Podgórzu i tu udając kawalera, pozyskał rękę i serce Antoniny Mrowińskiej, z którą wziął ślub.

Ciekawa rzecz, w jaki sposób Fularz wystarał się o poświadczenie z parafii, że jest stanu wolnego. Podobno poświadczenie takie uzyskał przez osoby trzecie; bliższych jednak wyjaśnień w tej kwestyi Fularz odmawia.

Niedługo jednak cieszył się nasz leciwy bohater drugą żoną, które po trzech latach opuściła ten padół płaczu, a niepocieszony p. Michał, rozpoczął natychmiast poszukiwania za nową towarzyszką życia. Choć już szósty krzyżyk dźwigał na swych barkach, pracą dobrze zgarbionych, a natura poskąpiła mu urody, leciwy p. Michał zapragnął żony i wkrótce ją znalazł. Widocznie w dzisiejszych czasach łatwiej o żonę, niż naprzykład... o pieniądze.

W dniu 12 listopada 1904 r. Fularz wszedł uroczyście w związki małżeńskie z Anną Wnęk i podobno żył z nią wcale szczęśliwie; w tem weszła mu w drogę policya. Dochodzenia wykazały, że pierwsza żona ciągle jeszcze żyje i odmawia pacierze za męża, w którego śmierć już dawno uwierzyła. Policya zarządziła natychmiastową separacyę z nieprawną żoną w ten sposób, że Fularza za bigamię aresztowała i odstawiła do sądu. Obecnie więc Fularz osierocił dwie żony, pierwszą prawą i drugą mniej uprawnioną, ale nie mniej nieszczęśliwą, bo pozbawioną męża. A wszystkiego tego dokonał sześćdziesięcioletni staruszek.

Odpowiedzi redakcyi. *Świtowi*: „Poezye prozą“ nie dla nas. Zresztą poezyi w tych drobiazgach mało.

Fantazya i rzeczywistość. Na wiecu ruskim we Lwowie pod kopcem Unii według „Diła“ było 40.000 ludzi. „Rusłan“ z tej samej daty miał jeszcze bardziej powiększające okulary, bo naliczył ich ponad 50.000! Lecz to samo „Diło“ w dzień później przekonało się widocznie, że za badzo przeholowało i ograniczyło liczbę uczestników tego wiecu na 15.000.

„Haliczanin“ na moskalofilskim wiecu w Narodnym Domu doliczył się 8000 ludzi, „Diło“ natomiast oblicza na 4000 zaledwie, co jest prawdopodobniejsze, a „Rusłan“ obniża nawet do 1500.

Na wiecu ruskim w Zaleszczykach „Diło“ liczbę obecnych chłopów podaje na 4000, naoczny zaś świadek oblicza ich w „Dzienniku Polskim“ co najwyżej na 600 i t. d.

Jan Putyra-Połotyński, aresztowany we Lwowie przed paru tygodniami za usiłowanie sfałszowania kilku metryk, został przez lekarzy uznany, podobnie jak przed kilku laty w Krakowie, gdzie również sfałszował kilka metryk i dokumentów — maniakiem. Na tej

podstawie sąd wypuścił go na wolną stopę, a dalsze śledztwo zastanowił.

Krajowym inspektorem szpitali w Galicyi zamianował wydział krajowy dra Józefa Łuszczkiewicza, dotychczasowego dyrektora szpitala w Sokalu.

Kto jest przeciwny reformie wyborczej w Austryi?

„Zaszczyt" opozycyi przeciw reformie wyborczej nie przypada tylko wyłącznie *Kołu Polskiemu*; także *niemieckie* stronnictwa są w gruncie przeciwne zmianie ustawy.

Panów konserwatystów z Koła Polskiego strach obleciał. Wiedzą oni dobrze, że reforma wyborcza równa się zagładzie szlacheckiej stańczykeryi z okręgów wiejskich wyjdą stronnicy *ludowego centrum* (chłopi i księża), oraz *ludowcy*, z miast wyjdą *demokraci* i potrochu *socyaliści*. Strach o mandaty podyktował panom z Koła taką taktykę, że niby są za „sprawiedliwą" reformą, ale upierają się przy liczbie 120 mandatów dla Galicyi.

Tęż samą taktykę obrali Niemcy. Te centralistyczne szelmy, które boją się utraty hegemonii, chwytają się również ilości mandatów. Żądają dla Niemców *220 mandatów*, to znaczy przyznania Niemcom (jest ich 9 milionów w Austryi) większości w Radzie Państwa przeciw innym narodowościom, które liczą prawie 15 milionów głów. Żądaniem więc tych 220 mandatów, żądaniem, które niemieckie stronnictwa swojem *minimum* nazywają, rzuca się na drogę zamierzonej reformy całe skały, których ominąć nie potrafi ani rząd, ani inne stronnictwa.

Ale choćby Koło Polskie wraz z Niemcami obaliły bar. Gautscha, co nie jest trudnem, reforma wyborcza będzie musiała wejść w życie. **Żadna siła, żadne intrygi nie usuną** już tej sprawy z porządku dziennego. O tem niech pamiętają *morituri* z Koła Polskiego oraz wszelakie pludry niemieckie.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Obawa rozruchów chłopskich.

Moskwa. Ks. P. Trubeckoj, przewodniczący zjazdu marszałków szlachty, oznajmił współpracownikowi „Rus. Słowa", że referaty na zjeździe marszałków, jako też napływające z różnych stron doniesienia nie pozostawiają żadnej wątpliwości, iż **na wiosnę należy oczekiwać ruchów agrarnych w bardzo ostrej formie**. O tem, że grunta większych właścicieli ziemskich będą przez chłopów siłą zabierane, nie potrzeba nawet dowodzić. Ale co jest niebezpieczniejszem dla państwa, a na co nie należy zamykać oczu, to aż nadto prawdopodobny **wybuch wojny domowej** między samymi chłopami przy dzieleniu się gruntami. **Należy na gwałt zwołać Dumę**, choćby nawet niepełną, aby uchwalić jakiekolwiek środki zaradcze przed nadchodzącą burzą.

Masowe egzekucye.

Libawa. W miejscowości Wajnoten skazał sąd wojenny 12 osób na śmierć. Wyrok wykonano na dziesięciu, dwie osoby zdołały uciec.

RÓŻNE TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Sejm węgierski.

Wiedeń. W „Allg. Ztg." dowiaduje się z dobrego źródła, że sejm węgierski zostanie rozwiązany bez podania terminu nowych wyborów. Odroczenie sejmu 1 marca wydaje się niemożliwem, bo koalicya w takim razie zapewne nie przyjęłaby odroczenia do wiadomości i spowodowałaby dalsze obrady sejmu.

Kobiety a reforma wyborcza.

Wiedeń. Deputacya stowarzyszeń kobiecych z Wiednia zjawiła się dzisiaj u prezydenta ministrów b. Gautscha w parlamencie i wręczyła mu rezolucyę uchwaloną w ubiegłym miesiącu, domagającą się czynnego i biernego prawa wyborczego dla kobiet. Prezydent ministrów odpowiedział, że nie może dać żadnej obietnicy, gdyby jednakże kiedyś wyłoniła się kwestya dopuszczenia kobiet, uczyni chętnie co będzie w jego mocy. Deputacya była następnie u przewodniczących pojedynczych klubów.

Niemcy o wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. Grupa Schönerera wystosowała do wszystkich bez wyjątku klubów niemieckich zaproszenia, aby zebrały się na **wspólną konferencyę w sprawie wyodrębnienia Galicyi**. Zaproszenie powiada, że wskutek reformy wyborczej sprawa ta stała się aktualną, a i sejm galicyjski nie zajmuje wobec niej nieprzychylnego stanowiska.

Groźby niemieckie.

Wiedeń. Stronnictwo tak zw. „Freie alldeutsche Vereinigung" (pos. Wolfa), które obecnie uchodzi za najbardziej wpływowe w Czechach niemieckich, ogłasza deklaracyę oświadczeniem, że jeżeli obawy co do reformy wyborczej się sprawdzą, to nietylko reforma wyborcza, ale i bar. Gautsch stanowczo upadnie. Stronnictwo mieni się zwolennikiem powszechnego głosowania, ale nieufność jego do rządu wskazuje mu, że rząd na tej drodze złamać chce tylko wpływ niemiecki w Austryi. Deklaracya zarzuca specyalnie hr. Bylandtowi, że mylnie przedstawił cyfry podatkowe i produkcyjne w Czechach na korzyść Czechów, aby zyskać dla nich więcej mandatów.

Niedozwolony pobyt.

Wiedeń. Nawiązując do orzeczenia trybunału administracyjnego, że prawo wydalenia z gminy na podstawie ustawy z 5 marca r. 1862 odnosi się tylko do stałego zamieszkania w gminie, nie zaś do przejściowego pobytu, ministerstwo sprawiedliwości wystosowało do prokuratoryi rozporządzenie, na podstawie którego zabroniono wytaczać śledztwo za przejściowy pobyt w gminie, z której ktoś został wydalony.

Z sejmu Rzeszy.

Berlin. W sejmie Rzeszy toczyła się dalsza dyskusya nad etatem spraw wewnętrznych.

Sekretarz stanu hr. Posadowsky w odpowiedzi na liczne zapytania zaznaczył, że koniecznem jest łączne postępowanie stronnictw broniących ładu i porządku oraz popieranie ruchu chrześcijańskiego wśród robotników wobec zakusów socyalnej-demokracyi, która stawia żądania nie do spełnienia i pragnie zniesienia całej maszyny państwowej. W kraju niknie słonność do akcyi socyalno-politycznej ponieważ socyalna-demokracya bawi się w rewolucyę i nie jest dość objektywną, by uznać to, co uczyniło państwo i społeczeństwo. Przez to popełnia błąd taktyczny, gdyż usposabia źle rząd, rozgorycza stronnictwa niesocyalistyczne i ludzi robotników.

Inwentaryzacya kościołów.

Paryż. Na wczorajszej Radzie gabinetowej zajmowano się zajściami przy inwentaryzowaniu majątków kościelnych. Postanowiono dalej przeprowadzać inwentaryzacyę bez przerwy, w Paryżu i na prowincyi.

Montpellier. (Aj. Havasa). Z okazyi wczorajszej inwentaryzacyi w tutejszej katedrze dostęp do kościoła był już od rana tłumem obsadzony. Mimo kilkakrotnego wezwania bram kościoła nie otwarto. O godzinie 1 przybył oddział żołnierzy, który wyłamał bramy, od wnętrza silnie zabarykadowane. Po założeniu protestu przez biskupa urzędnik dokonał spisu inwentarza, podczas gdy tłum bez przerwy demonstrował. Manifestanci śpiewając, pociągnęli przed prefekturę. Przez całe popołudnie trwały w mieście demonstracye, zwłaszcza w okolicy kościoła i merostwa gromadził się tłum demonstrantów. W końcu zarekwirowano straż pożarną celem rozprószenia tłumu po pobocznych ulicach. 12 osób aresztowano, kilka pokaleczonych.

Cherbourg. (Aj. Havasa). Spisywanie inwentarza w tutejszym kościele dało powód do burzliwych scen, w ciągu których 7 osób aresztowano, między temi dwóch inżynierów marynarki.

Demonstracye socyalistyczne.

Paryż. W St. Claude przyszło wczoraj po południu do demonstracyj przeciw kościołowi, w których wzięło udział około 2000 osób. Tłum wybił szyby w katedrze i pałacu biskupim, następnie powynosił ławki i chciał je oblać naftą i podpalić, ale żandarmerya temu przeszkodziła. Tłum wziął następnie z przed związku katolickiego statuę Matki Boskiej i wrzucił do rzeki.

Lwów. Namiestnik hr. Andrzej Potocki przybył dzisiaj rano z powrotem do Lwowa.

Paryż. Jaures w „L'humanité" zaprzecza pogłoskom, jakoby miał zamiar wycofać się z życia publicznego i powrócić do profesury.

Berlin. Wedle dotychczasowych zestawień, cyfra ludności w Prusiech, obliczona 1 grudnia 1095, wynosi 37,273.000 głów. Dnia 1 grudnia 1900 wynosiła 34,472.000.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyi przystąpiono do dalszych rozpraw nad ubezpieczeniem urzędników prywatnych. Przemawiał referent mniejszości E l d e r s c h, który polemizował z wywodami szefa sekcyi Wolffa i prosił o przyjęcie wniosków, przez siebie przedłożonych.

Następnie zabrał głos referent komisyi M a r c h e t, który bronił przedłożenia komisyi.

Przystąpiono do głosowania. § 1. przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisyę, z wyjątkiem ustępu o określeniu zobowiązania do ubezpieczenia, który przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez posła Elderscha. § 2. przyjęto z tą

zmianą, że granicę wieku ubezpieczenia podwyższono z 50 na 55 lat. § 3, 4 i 5 przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

Izba przyjęła w dyskusyi szczegółowej pierwszą grupę ustawy w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych, po większej części według wniosków komisyi, odrzucając wnioski o zmianę.

Przy § 2. przyjęto wniosek Goetza o podwyższenie granicy wieku, wykluczającej ubezpieczenie z 50 na 55 lat, oraz wniosek Sternberga, przydłużający termin podniesienia pretensyi zwrotu premii z 12 na 18 miesięcy. Dalej przyjęto wniosek Zedtwitza o skreślenie postanowienia, iż ubezpieczeni, mający dochód ponad 7.200 koron, mają sami w całości premię opłacać.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto następnie drugą grupę projektu ustawy.

Paragrafy 39 i 46 przyjęto w myśl wniosków komisyi, z odrzuceniem wniosków mniejszości i wniosków o zmianę. Przy § 54 przyjęto wniosek zmieniający pos. Goetza, zaś przy §§ 62 i 63 wnioski dodatkowe pos. Goetza.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad grupą trzecią.

Izba poselska załatwiła także trzecią grupę ustawy w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych i tem samem załatwiła ustawę w drugiem czytaniu.

Wniosek sprawozdawcy o przekazanie komisyi rezolucyi pos. Steina, wzywającej rząd, by przy wydaniu rozporządzeń wykonawczych dla nowych instytucyj oznaczył język niemiecki jako wyłącznie urzędowy, odrzucono 122 gł. przeciw 104. (Żywe oklaski na prawicy). Podczas głosowania przyszło do żywej wymiany słów między socyalistami i wszechniemcami, którzy wystąpili przeciw socyalistom, z powodu że nie głosowali oni za ich rezolucyą.

Z drugiej strony posłowie czescy wystąpili w wykrzyknikach w bardzo stanowczy sposób przeciw wiceprezydentowi Kaiserowi, zarzucając mu, że nie dzwonił przed rozpoczęciem głosowania nad rezolucyą pos. Steina, co zwykle dzieje się przed każdem głosowaniem. Czesi zarzucają mu, że zaniechał tego, aby przeforsować tę rezolucyę niemiecką.

Następnie minister spraw wewnętrznych, hr. Byland-Reidt odpowiedział na interpelacyę Włochów w sprawie odebrania magistratowi tryesteńskiemu spraw poruczonego zakresu.

Na tem posiedzenie zamknięto, Następne posiedzenie dzisiaj.

Różne wiadomości.

O teatr lwowski Największe szanse do objęcia teatru lwowskiego w przyszłym roku posiada p. Heller. Dyr. Pawlikowski stanowczo odsuwa się od teatru lwowskiego. We Lwowie zawiązało się konsorcyum, które chciało dyr. Pawlikowskiego zachować jako kierownika teatru, ale p. Pawlikowski i tę propozycyę odrzucił i oświadczył, że do konsorcyum nie przystąpi.

Charakterystycznem jest, że na konferencyach wymienionego grona osób odzywały się głosy, proponujące, ażeby na wypadek zawiązania się konsorcyum i uzyskania dzierżawy, uprosić na kierownika artystycznego p. Pawlikowskiego, a zarazem zaangażować na kierownika administracyjnego p. Ludwika Hellera.

W sprawie tej donoszą do „Kuryera Warszawskiego": „P. Pawlikowski rzeczywiście odsuwa się od teatru, w co dotychczas nikt wierzyć nie chciał, a wielu jeszcze nie wierzy i jak mówią, przenosi się do Paryża. Przypuszczać jednak można, że wszystkich nici, wiążących go z teatrem, nie zerwie; uchodzi za pewne, że pozostaje on w ścisłym związku z obecną dyrekcyą teatru krakowskiego, opowiadają też, że i do owego konsorcyum, ubiegającego się o teatr lwowski, przyczynić się jest gotów".

Co do tego ostatniego, wyjaśniliśmy już sytuacyę. Wiadomość o przeniesieniu się p. P. do Paryża jest mylną. P. Pawlikowski pozostanie w kraju i zamierza tylko w lecie na krótki czas wyjechać do zakładu dra Finsena, a co do związku z obecną dyrekcyą teatru krakowskiego — to jest w tem tyle prawdy, że p. Pawlikowski odnosi się bardzo przyjaźnie do pp. Solskich i kandydaturę p. Solskiego o teatr krakowski popierał najserdeczniej w tem przeświadczeniu, że Kraków uzyska przez to bardzo zdolnego kierownika.

Żydzi w parlamencie angielskim. Okazuje się, że do angielskiej Izby posłów wybrano obecnie 16 żydów (na 670 posłów), t. j. o czterech więcej niż przedtem. Kandydowało 31 żydów, a to 15 pod chorągwią konserwatywną, a 16 pod liberalną; z tamtych przeszło tylko 4, z tych 12. Pomiędzy konserwatystami wybrani najstarszy syn lorda Rothschilda i słynny fizyk sir Filip Magnus; pomiędzy liberałami Herbert Samuel, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dwadzieścia lat temu weszło do angielskiej Izby posłów sześciu żydów i wówczas „Presse" wiedeńska odsłoniła ten ciekawy szczegół, że było wówczas w parlamencie angielskim sześć frakcyj i do każdej weszedł jeden żyd, — a uczynili to żydzi z umysłu, aby wszędzie mieli swego reprezentanta... Jedna, o sześciu strunach, mandolina żydowska. Obecnie są tylko dwa główne stronnictwa angielskie i w obu mają też żydzi reprezentantów — mandolina o dwu strunach.

Źródła piszczańskie. Z Pisczan telegrafują: Wiadomości dzienników o zasypaniu tutejszych źródeł są bezpodstawne.

Schlüsselburg będzie utrzymany! Dzienniki petersburskie zapewniają, że pogłoski o zwinięciu twierdzy schüsselburskiej pozbawione są wszelkiej podstawy.

W przededniu wielkich odkryć. Słynny wynalazca amerykański, Edison, który ludzkość wzbogacił już tylu doniosłymi i pożytecznymi wynalazkami, zajęty jest obecnie doświadczeniami laboratoryalnemi, które, w razie pomyślnego wyniku ich, wywołają przewrót olbrzymi w życiu świata całego.

„Stoimy obecnie — mówił Edison do jednego z dziennikarzy amerykańskich — w przededniu nowej, wielkiej epoki w dziejach świata. Rzeczą jest bardzo prawdopodobną, że w czasie niedługim wynalezione zostanie bezpośrednie otrzymywanie siły elektrycznej. Zamiast wydobywania węgla z pod ziemi, naładowywania go w wagony i przewożenia na odległość setek mil, wkładania pod kotły, spalania i zamiany ciepłoty tej w parę, a tej znowu w energię elektryczną — ustawiać będziemy niebawem specyalne przyrządy w głębi pokładów węglowych, otrzymywać na miejscu energię elektryczną i przy pomocy drutów miedzianych przenosić ją na dowolne odległości. Zbyteczną rzeczą wówczas będzie przewożenie olbrzymich mas węgla. Możemy daleko szybciej przenieść przy pomocy drutów dowolną ilość energii elektrycznej, choćby o sile 10 tysięcy koni. Wszystko zdaje się dowodzić, że w niedalekiej przyszłości otrzymywać będziemy energię elektryczną dla użytku powszechnego z silnych stacyj elektrycznych, urządzonych we wnętrzu kopalni węglowych. Konie nie długo już służyć będą dla komunikacyi miejskiej. Wynaleziona świeżo przezemnie baterya akkumulatorowa zrobi elektryczność tańszą od siły konia. Na wiosnę tego roku przygotowywać zaczniemy sposobem fabrycznym baterye takie, i zaraz sprzedawać je. Telegraf bez drutu da możność pozostawania w ciągłej styczności z każdym okrętem na oceanie. Siła wszystkich rzek i wodospadów świata całego zużytkowana będzie dla spraw elektryczności, co zresztą rozpoczęte już zostało na szeroką skalę.

Najsłabszą stroną przy posługiwaniu się elektrycznością jest ta okoliczność, że tylko 15 prc. siły spalonego węgla zmienia się w energię elektryczną, pozostałe zaś 84 prc. giną bezużytecznie w kominach. Po wynalezieniu sposobu nowego, bezpośredniego, zużytkowywać będziemy całą prawie siłę węgla. Ilość taniej energii elektrycznej wzrośnie zdumiewająco i rozpocznie się nowa epoka. Nie sposób nawet przywidzieć wszystkich doniosłych skutków odkrycia tego.

Odkryłem już laboratoryjny sposób bezpośredniego otrzymania elektryczności, jest to jednak dotąd odkrycie czysto teoretyczne, a nie praktyczne, zbyt jest bowiem drogi na to, ażeby mógł zyskać rozleglejsze zastosowanie w praktyce. Maszyny parowe przestaną wkrótce istnieć. Wówczas przyjdzie również kolej na wynalezienie asesorów elektrycznych. Okręty elektryczne przepływać będą w ciągu trzech dni cały ocean Atlantycki. New-York oświetlany będzie w nocy elektrycznością równie jasno, jak za dnia światłem słonecznem, a kosztować to będzie taniej, niż dzisiejsze, liche oświetlenie. I wiele jeszcze pięknych rzeczy będzie..."

Wśród socyalistów rosyjskich także podobnie jak wśród polskich zapanowało rozdwojenie odnośnie do taktyki stronnictwa. Jerzy Plechanow wydał w tych dniach list otwarty, w którym krytykuje ostro dotychczasową taktykę rewolucyjną rosyjskiej socyalnej demokracyi, a w sprawie strejków powszechnych zajmuje podobne stanowisko, jakie zajął Daszyński w swoim liście otwartym do Centraln. Komitetu Robotniczego P. P. S.

Podrożenia mebli wiedeńskich. Onegdaj odbyło się zgromadzenie wiedeńskich stolarzy meblowych, którzy uchwalili podnieść cenę mebli o 20 procent.

Humor warszawski „Kurjera Świątecznego", „Kolców" i t. d.

Nowe zajęcie:

— Co to pana kochanego teraz nigdzie nie widać?

— A prawie nie wychodzę z domu.

— Cóż pan robi?

— Siedzę na kanapie i boję się.

Piosenki ludowe:

Leci pies przez pole
Ogonem wywija;
Nie jest redaktorem —
Szczęśliwa bestyja!

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
Dostać kolbą łatwo,
Zostać posłem trudniej.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański.

drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.